
Przedmowa

Prezesa Rady Ministrów



Kiedy 28 czerwca 1914 r. w Sarajewie następca tronu, arcyksiążę Franciszek Ferdynand, zginął rażony kulami wystrzelonymi przez serbskiego nacjonalistę Gavrilo Principa, zapewne mało kto przypuszczał, że właśnie zaczyna się straszliwy konflikt, który potrwa kolejne cztery lata. Jeszcze mniej było osób przewidujących wówczas, że rychło staną się uczestnikami i świadkami wojny, która pogrąży w ogień całą Europę. A jednak sami Polacy mogli takiej wojny wyczekiwać. O nią to modlił się w 1832 r. Adam Mickiewicz w *Litanii pielgrzymkiej*, przeczuwając, że totalna konfrontacja mocarstw rozbiorowych stanie się jedyną skuteczną metodą odzyskania przez Polskę niepodległości.

Pięć pokoleń Polaków nie tylko marzyło o zmartwychwstaniu Rzeczypospolitej, ale i podejmowało różnorodne wysiłki, aby to zmartwychwstanie urzeczywistnić i przybliżyć. Nasi przodkowie żyjący w XIX stuleciu rozmaicie wyobrażali sobie kształt polityczny odrodzonej Polski. Krótco po klęsce powstania listopadowego emigranci, którzy znaleźli się na „paryskim bruku”, wiedli ostre spory na temat politycznej struktury przyszłej Rzeczypospolitej, o czym zaświadczył Mickiewicz – ważny uczestnik tych sporów: „Są z Was niektórzy, którzy mówią: niech lepiej Polska leży w niewoli, niż gdyby zbudzić się miała według arystokracji; a drudzy: niech lepiej leży, niż gdyby zbudzić się miała według demokracji; a inni: niech lepiej leży, niż gdyby miała granice takie, a inni owakie. Ci wszyscy są lekarzami, nie synami, i nie kochają matki Ojczyzny. Zaprawdę powiadam Wam: nie badajcie, jaki będzie rząd w Polsce, dosyć Wam wiedzieć, iż będzie lepszy, niż wszystkie, o których wiecie, ani pytajcie o jej granicach, bo większe będą niż były kiedykolwiek”¹.

I zaraz dodawał, że jakość przyszłego rządu (czyli ustroju) i szerokość granic wolnego państwa polskiego zależą będą ściśle od wielkości dusz Polaków: „A każdy z Was w duszy swej ma ziarno przyszłych praw i miarę przyszłych granic. O ile polepszy i powiększy duszę Waszą, o tyle polepszy i powiększy prawa Wasze i powiększy granice Wasze”².

Przedstawiciele generacji, której udziałem stał się historyczny cud przywrócenia Polski do życia, stanęli przed niezwykle trudnym zadaniem wypełnienia tego Mickiewiczowskiego postulatów konkretną polityczną treścią. Musieli oni sprowadzić uformowaną przez romantyków wizję Polski jako domeny „Króla Ducha” na poziom praktycznej polityki. Wzniosła poezja, ukazująca Rzeczpospolitą jako społeczność nieledwie anielską, musiała ustąpić miejsca prozie obejmującej codzienne problemy nowo powstałego społeczeństwa demokratycznego.

Grunt pod taką realną wizję odrodzonego państwa tworzyli zwłaszcza ci, którzy skupili się wokół idei pracy organicznej, budowy nowoczesnego i jednocześnie świadomego swojej tożsamości narodu. Byli to nie tylko literaci czy politycy, ale także technicy, inżynierowie i guwernerzy – rosnąca w siłę polska inteligencja.

Kolejne rządy II Rzeczypospolitej pracowały w bardzo trudnych warunkach zewnętrznych i wewnętrznych. Ogrom wyzwań, przed którymi stały w ciągu 20 lat niepodległego bytu poszczególne gabinety, jest dzisiaj niełatwy do wyobrażenia.

Dyplomatyczne zabiegi o ustanowienie jak najkorzystniejszych granic i ich umocnienie, skomplikowane polityczne aspekty powstania wielkopolskiego i powstań śląskich, plebiscytu na Górnym Śląsku i na Warmii, wojny z bolszewikami – to

1 A. Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, Paryż 1832, s. 80–81.

2 Ibidem, s. 81.



jedynie nieliczne spośród wielu poważnych problemów, które musiały rozwiązywać rządy w początkowym okresie istnienia II Rzeczypospolitej w latach 1918–1922. Później trudnych spraw – politycznych, gospodarczych i społecznych – nie ubywało, przeciwnie, piętrzyły się one, a decyzje kolejnych rządów niejednokrotnie spotykały się z kontestacją istotnych grup Polaków.

Członkowie międzywojennych rządów, w znacznej mierze uformowani i wykształceni w dobie niewoli narodowej, wyposażeni w zestaw pojęć patriotycznych ufundowanych na romantycznych, mesjanistycznych wyobrażeniach, musieli w krótkim czasie we własnych umysłach i sercach zastąpić tęsknotę i przywiązanie do utraconej formy I Rzeczypospolitej gotowością do budowania państwa nowoczesnego, ścigającego dynamicznie zmieniający się świat, państwa wychowującego młodych Polaków w duchu patriotyzmu i przygotowującego ich do wzięcia odpowiedzialności za, jak wierzone, jasną przyszłość Polski „szklanych domów”.

Historia międzywojennej władzy wykonawczej rozpoczęła się 14 listopada 1918 r., kiedy Józef Piłsudski przejął od ustępującej Rady Regencyjnej władzę w odradzającej się Polsce, a trzy dni później, 17 listopada, powołał rząd, na którego czele stanął Jędrzej Moraczewski, formując pierwszy gabinet w niepodległej już Rzeczypospolitej. Z pewnością sam Moraczewski nie przypuszczał, że następne 20 lat polskiej egzekutywy będzie czasem tak gwałtownych zmian i przewrotów. Dość powiedzieć, że na każdy rok dwudziestolecia międzywojennego przypadał średnio co najmniej jeden „gabinet” premierowski.

Wśród 207 polskich polityków pełniących funkcje premierów i ministrów w latach 1918–1939 znajdujemy osoby wybitne, a nawet genialne, świetnie przygotowane do pełnienia funkcji rządowych, ale również postaci dość przeciętne. Młodej demokracji nie brakowało werwy, ale narażona była ona także na błędy i potknięcia. Trzeba pamiętać, że II Rzeczpospolita budowała się na tle zyskujących masową popularność nowych ideologii – komunizmu i faszyzmu – którym ulegały narody i dla których historia była bardziej „łaskawa” niż dla Polaków. Nawet jeśli po zamachu majowym Piłsudskiego polska demokracja znalazła się w odwrocie, to stawka, jaką było przetrwanie w otoczeniu coraz bardziej agresywnych sąsiadów, miała większe znaczenie. Odrodzonemu

państwu nie było dane zaznać dekad pokoju. Od samego początku jego istnienie było kwestionowane, a liderzy polityczni stanęli przed zadaniem utrzymania suwerenności w warunkach śmiertelnego zagrożenia. Nawigowanie między Scyllą komunizmu i Charybdą faszyzmu nie uratowało państwa, bo – jak pokazuje historia – szans na uniknięcie wojny nie było. Uratowało natomiast naród. Pokolenie wychowane w wolnym kraju zachowało polską tożsamość i dzięki temu było przygotowane na noc, która zapadła nad Polską w czasie II wojny światowej, a potem – podczas komunistycznej niewoli.

Paradoks historii II Rzeczypospolitej, a w szczególności jej historii politycznej, polega na tym, że choć był to czas pierwszej i najważniejszej po zaborach próby budowania niepodległego demokratycznego państwa, to jej znajomość jest ciągle nikła w porównaniu do historii chociażby powstań narodowych. Zadanie, przed którym stanęli budowniczoje odrodzonego kraju – a więc wyrwanie się z paradygmatu zniewolenia i wzięcie odpowiedzialności za odzyskaną wolność – jest lekcją, która pozostaje do odrobienia.

Lektura biografii tych 207 ludzi, którzy odpowiadali za kształt II Rzeczypospolitej, staje się nie tylko lekturą historyczną. Wnikliwe odczytanie biogramów zamieszczonych w niniejszej publikacji pozwala na pełniejsze i głębsze zrozumienie wydarzeń, które dzieją się na naszych oczach. A stawka politycznego działania dziś i wtedy, choć inna, wciąż pozostaje taka sama. Jak pisał Adam Asnyk:

*Musisz do życia wkroczyć życia bramą:
Musisz być inną! choć będziesz tą samą!*³

Misją polskich polityków w niepodległej, suwerennej Rzeczypospolitej jest zawsze realizacja tego samego paradoksu, polegającego na zmienianiu, naprawianiu, udoskonalaniu Polski w taki sposób, aby „była inną”, będąc równocześnie „tą samą”. Jestem pewien, że *Premierzy i ministrowie Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1939* będą w realizacji tej misji najlepszymi przewodnikami.

Mateusz Morawiecki
Prezes Rady Ministrów

3 A. Asnyk, XXX, [w:] idem, *W Tatrach, Nad głębiemi*, Warszawa 1924, s. 54.